



ANNA OSUCHOWA

redaktor wydania

Papieski Kraków w żałobie. Trudno pozbiierać myśli, uczucia, a cóż dopiero je wyrazić. Co mówić, gdy dławi żal i smutek przygniata? Żeby się nie skryć za banałem, lepiej zapalić świeczkę lub kwiatek położyć przed ołtarzem, jak ta dziewczyna w sobotę w czasie Mszy św. w kościele Mariackim; to też jest forma modlitwy. Albo po prostu trwać w ciszy, potem przyjdzie czas na słowa. Żałoba tłumaczy milczenie. ■

ZA TYDZIEŃ

■ Następny numer krakowskiego „Gościa Niedzielnego” w całości zostanie poświęcony OJCU ŚWIĘTEMU JANOWI PAWŁOWI II. Między innymi przypomnimy: – niezapomniane miejsca i spotkania; – ważne przesłania; – pokażemy papieski Kraków po odejściu Papieża.

Niedziela Miłosierdzia w Łagiewnikach

Odszedł Dobry Pasterz



TADEUSZ WARCZAK

Tyimi słowami Metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski rozpoczął w sanktuarium w Łagiewnikach w Niedzielę Miłosierdzia Mszę św. pontyfikalną. „Odszedł od nas Dobry Pasterz, Ojciec i Brat, przewodnik po drogach Chrystusa” – mówił do ok. 50 tys. pielgrzymów. Następnie odczytał telegram od Papieża. Przed Mszą zebrani trzymając się za ręce odśpiewali „Jezu, ufam Tobie”.

Msza św. przy ołtarzu polowym

W homilii Ksiądz Kardynał przytoczył m.in. fragmenty z „Dzienniczka” s. Faustyny” o Świącie Miłosierdzia. Na koniec ponowił akt zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. W tym dniu kardynał Macharski przewodniczył jeszcze Mszy św. w intencji Jana Pawła II. Uczestniczyło w niej ponad 100 tys. pielgrzymów.

AO

Zbliża się Niedziela Miłosierdzia Pańskiego. Z tej okazji pragnę przesłać moje serdeczne pozdrowienia wszystkim, którzy będą się gromadzić w krakowskim sanktuarium w Łagiewnikach, aby wielbić Boga za Jego przebaczącą miłość. Pragnę ponownie zawierzyć tej Miłości Kościół i świat, wszystkich ludzi na całym okręgu ziemi, a także samego siebie w mojej słabości.

Cieszę się, że w tę niedzielę rozpocznie się w sanktuarium wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu. Nic tak jak Eucharystyczna obecność Pana, nie uobecnia dzieła miłosierdzia, które dokonało się przez Krzyż i Zmartwychwstanie. Niech zatem ta obecność będzie dla wszystkich pielgrzymów źródłem mocy i nadziei. Wszystkim czcicielom Bożego Miłosierdzia z serca błogosławie:

W imię Ojca i Syna,
i Ducha Świętego.
Watykan 31 marca 2005 r.
JAN PAWEŁ II PAPIEŻ

POD PAPIESKIM OKNEM



KS. IRENEUSZ OKARMIUS

Już w piątek rano ks. kard. Franciszek Macharski zaapelował o przyjęcie pod okno kurii, gdzie spotykał się Jan Paweł II podczas pielgrzymek do Polski z krakowianami. I tak by przyszedł! Jeszcze przed południem przystawali, w milczeniu wpatrując się w papieskie okno. Wspólne modlitwy zaczęły się o godz. 15.00, a ludzie wciąż przybywało. Odprawili Drogę Krzyżową, wielu weszło do bazyliki franciszkanów na Mszę św., inni udali się na nocne czuwanie do dominikanów. Modlitwy odbywały się w wielu krakowskich kościołach. W sobotę było podobnie, a modlących się tak dużo, że został zamknięty ruch uliczny. Tu ich zastała ta smutna wiadomość. Wtedy obok kwiatów wzdłuż kuralnego muru zapłonęły znicze. Po twarzach modlących się popłynęły łzy. Kraków oplakiwał swojego Ojca Świętego. ■

**Pod kuriją
ploną znicze**

Tarnowscy odzyskają pamiątki

KRAKÓW. Rodzina Tarnowskich wygrała proces z Państwowymi Zbiorami Sztuki na wawelskim Zamku Królewskim o zwrot bezprawnie przejętych pamiątek rodzinnych, w tym dzieł sztuki. Dyrekcja Zamku była gotowa do porozumienia z Tarnowskimi, ale nie zgodziło się na to Ministerstwo Kultury i stąd proces sądowy. Po skonfiskowaniu przez władze komunistyczne zamku Tarnowskich w Suchoj Beskidzkiej, część ze znajdujących się tam dzieł sztuki przekazano na Wawel. Znalazły się tu m.in. portrety monarchów polskich z dynastii Wazów: Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, miecz królewicza Władysława Zygmunta Wazy oraz czternastowieczna Biblia.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Pamiątki Tarnowskich pozostaną na Wawelu

Pod koniec lat 90. Zamek porozumiał się z właścicielami. Obrazy miały zostać zakupione do zbiorów wawelskich, Biblia trafić tam w depozyt, zaś miecz miał być darem ro-

dziny Tarnowskich. Po sprzeciwie ministerstwa i wyroku sądu, sprawa zapewne zostanie rozwiązana tak, jak proponowano w projekcie ugody, i pamiątki zostaną na Wawelu.

Konkurs poetycki

PAMIĘCI KS. J. TISCHNERA. Wiersze o tematyce religijnej napisane gwarą i teksty w języku literackim można nadsyłać do 15 czerwca na XIII Konkurs Poezji Religijnej im. ks. Józefa Tischnera, który organizuje sanktuarium Matki Boskiej w Ludźmierzu wraz z miejscowym oddziałem Związku Podhalan. Prace, nigdzie nie publikowane, można nadsyłać w kategorii literackiej i gwarowej pod adresem Związku Podhalan: Dom Podhalański im. K.P. Tetmajera

i Wł. Orkana, 34-471 Ludźmierz, ul. Jana Pawła II 116. Wyniki konkursu będą ogłoszone przed Pasterką maryjną w nocy z 14 na 15 sierpnia. Wtedy wyróżnione utwory będą wykonane, a ich autorzy otrzymają nagrody i dyplomy. Niektóre utwory, w tym nagrodzone, zostaną opublikowane w „Wyborze wierszy XIII Konkursu Poezji Religijnej im. ks. prof. J. Tischnera”. Publikację otrzyma każdy uczestnik konkursu. Konkurs organizowany jest od 13 lat i cieszy się dużą popularnością.

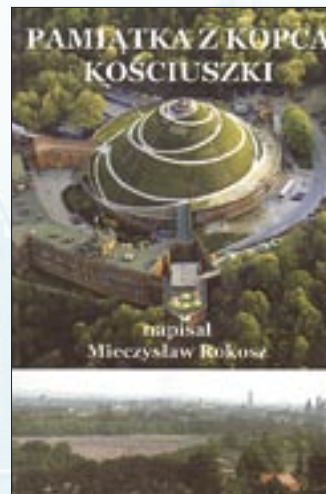
Pamięci Jerzego Bińczyckiego

WYSTAWA. W tym roku mija 40 lat od debiutu Jerzego Bińczyckiego na deskach Starego Teatru w Krakowie. W Domu pod Krzyżem Muzeum Historycznego Miasta Krakowa w cyklu „Gwiazda sceny krakowskiej” otwarto wystawę przypominającą przedwcześnie zmarłego 7 lat temu wybitnego artystę teatru i filmu. Pokazano całą drogę twórczą Jerzego Bińczyckiego – od prywatnych pamiątek przez pierwsze role w PWST, później w Teatrze Śląskim, po ukochany Stary Teatr, gdzie współpracował z najwybitniejszymi reżyserami: Swinarskim, Jarockim, Grzegorzewskim, Wajdą. Są również zdjęcia z gościnnych występów na scenie Teatru STU. W samym Starym Teatrze Jerzy Bińczycki zagrał ponad 90 ról. Nie mogło zabraknąć zdjęć ze znanych filmów: „Znachor”, „Noce i dnie”, „Pan Tadeusz”. Na wystawie pokazano także zdjęcia rodzinne. Aktor zmarł przedwcześnie, jako dyrektor Starego Teatru. Kierował teatrem zaledwie 3 miesiące.

Dzień św. Jacka

PATRON SZKOŁY. Krakowskie Liceum św. Jacka działające pod patronatem klasztoru dominikanów, organizuje 10 kwietnia o godz. 13.15 w kapitułarzu klasztorowym (ul. Stolarska 12) „Dzień Patrona”. W trakcie imprezy pod hasłem „Dzień ze św. Jackiem w średniowiecznym Krakowie” będzie się można dowiedzieć wiele o postaci tego niezwykłego świętego.

Pamiątka z kopca Kościuszki



DLA ZWIEDZAJĄCYCH.

Krakowianie i turyści przychodzący na kopiec Kościuszki mają teraz do dyspozycji ciekawe wydawnictwo pomagające im zwiędzać te pamiątkę narodową. Znany krakowski historyk dr Mieczysław Rokosz, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem, działającego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, napisał książeczkę przedstawiającą nie tylko historię tego wzniesienia, ale i wiadomości praktyczne: jak dojechać, co zobaczyć w Muzeum Kościuszki itd. Ciekawe są ilustracje np. nałożony plan odbudowy kopca. Ciekawe są ilustracje, np. mało znany plan odbudowy kopca. Publikacja jest do nabycia wyłącznie na kopcu. Dochód ze sprzedaży będzie zaś zasilał fundusze na utrzymanie pamiątki.



W Ludźmierzu pamiętają o ks. Tischnerze

PAWEŁ GRABICZ

Rzeźby Antoniego Rząsy u Pijarów

Chrystus z uniesionymi rękami

Nagrobek Antoniego Kenara – gruby, około trzymetrowy pień z wydrążonym krzyżem, na którym wisi figura Chrystusa z uniesionymi w górę rękoma i głęboko opadłą na piersi głową – wywołał swego czasu w Zakopanem wielkie wzburzenie. Autora rzeźby Antoniego Rząsę odsądzano od czci i wiary, oskarżano o obrazoburstwo i herezję. Górale mówili, że Chrystus ma „głowe kiej podrżnięto kuro, rence bez paluchów i brzycką sukienkę...”.

Kiedy profesor Kenar zmarł w 1959 roku, Antoni Rząsa miał już czterdzieści lat. Wątpił dotąd ciągle w swe umiejętności rzeźbiarskie, ale burza wokół nagrobka cmentarnego utwierdziła go, że jednak odnalazł własną drogę twórczą.

Wszak rzeźby powstałe jeszcze w czasie choroby profesora wynikały z głębokiego zaangażowania emocjonalnego Rząsy. Nie mógł się pogodzić z cierpieniem bliskiej osoby, której wiele zawdzięczał. Wtedy rzeźbił krzyże. Powsta-



Prace inspirowane były głębokim przeżyciem

ło ich kilkanaście, przeważnie w gruszy. Były nieduże – mierzyły około czterdziestu centymetrów, syntetyczne w formie, surowe i bardzo ekspresyjne. Nagrobek powstał niejako naturalnie. A motyw Ukrzyżowania na stałe zagościł w twórczości Antoniego Rząsy. Z czasem nagrobek Kenara stojący na zakopiańskim starym cmen-

tarzu został uznany za jedno z wybitniejszych dzieł rzeźbiarza, a sam artysta cieszył się coraz większym rozgłosem. Szedł własną drogą twórczą. Powstawały cykle rzeźb: „Krzyże”, „Chrystusy”, „Los człowieka”, „Piety”... Ze względu na tematykę zaczęto go uważać za rzeźbiarza religijnego, ale on mawiał, że nie może nazwać się katolikiem, choć jest wierzący... Niebagatelne znaczenie na pewno miało to, że urodzony w Futomie w 1919 r., koło Rzeszowa, sporą część życia spędził w miejscu, gdzie przecinały się wpływy prawosławia i katolicyzmu. Modlił się rzeźbami, choć ich kształt daleko odbiegał od tradycyjnej ikonografii religijnej. Umiłowanie natury narzucało mu ich formę. Kształt jego prac dyktowało mu drzewo, z którego rzeźbił... „Mam kawałek drzewa i patrzę – dopóki nie zobaczę” – mawiał. Wypracował swoją metodę tworzenia w drewnie pokrywany naturalnymi farbami własnej produkcji, nadającymi jego pracom charakterystycz-

ną wielobarwną fakturę. Jego rzeźby znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i w Muzeum Wojska Polskiego oraz w kolekcjach prywatnych w USA, Belgii, Danii, Francji, Włoszech i w Watykanie (jedną rzeźbę ofiarowano papieżowi Pawłowi VI).

Staraniem Katolickiego Centrum Kultury sprowadzone rzeźby są właśnie malowane: czarne z odcieniem zieleni, czerwieni, patynowane, parę wykonanych w naturalnym drewnie. „Zardzewiały”, „Pieta”, „Pieta z Nikodemem” to tytuły trzech spośród 19 prac Antoniego Rząsy, które można zobaczyć na specjalnej wystawie od 6 do 16 kwietnia w krypcie u Pijarów. Wystawie towarzyszy, wydany z inicjatywy syna artysty Marcina, album prac Antoniego Rząsy, w którym oprócz nowych zdjęć rzeźb i fotografii archiwalnych znalazł się wybór nigdy dotąd niepublikowanych dzienników i listów rzeźbiarza, zmarłego w 1980 r.

EWA KOZAKIEWICZ

X Chrześcijańskie Dni Żaka w Krakowie

Przyjdź z pomocą

Zbliża się kolejna rocznica Białego Marszu – spontanicznej reakcji młodych ludzi wobec przemocy i nienawiści, skierowanej 13 maja 1981 roku przeciwko Janowi Pawłowi II. W tamtym czasie setki tysięcy ludzi stanęło solidarnie ramię przy ramieniu, by poprzeć te wartości, których orędownikiem jest Ojciec Święty.

Od 10 lat, w rocznicę Białego Marszu, organizowany jest w Krakowie pod patronatem ks. kard. Macharskiego największy w południowej Polsce festiwal młodzieży katolickiej Chrześcijańskie Dni Żaka. To wydarzenie ma jednoczyć młodych ludzi wokół wartości, na straży których stoi Koś-

ciół z Janem Pawłem II na ciele, i być jednocześnie dorocznym świętem młodości.

Organizacja festiwalu pochłania duże koszty finansowe. Dodatkową trudność dla organizatorów stanowi problem ze znalezieniem sponsorów, ponieważ większość firm nie chce sponsorować imprezy, która ma „element religijny w nazwie”. Dlatego w niedzielę 17 kwietnia przed krakowskimi kościołami odbędzie się kwesta na rzecz Chrześcijańskich Dni Żaka. W tym dniu młodzież akademicka będzie również oferować katolickie książki Domu Wydawniczego Rafael, a cały dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na rzecz organizacji festiwalu.

KS. IO



KS. IRENEUSZ OKARPIUSZ

Koncerty będą się odbywać na Ryнку

Obcowaliśmy z jego dziełami na co dzień, zazwyczaj nie wiedząc o tym. Przyklejaliśmy na koperty polskie znaczki, podziwialiśmy te, które nadchodziły do Polski z kilkudziesięciu krajów, obracaliśmy w dłoniach kolorowe banknoty Belgii, Kanady, Izraela. Wszystkie wyszły spod ręki zmarłego 17 marca w Krakowie wybitnego rytownika Czesława Słania.

tekst
PIOTR LEGUTKO

Urodził się w 1921 r. w podbędzińskiej Czeladzi. Od dzieciństwa miał fotograficzną pamięć plastyczną oraz wielkie zdolności do kopiowania. Te umiejętności przydały się w czasie wojny, gdy jako żołnierz podziemia fałszował na potrzeby organizacji niemieckie dokumenty.

Początki drogi

Swoją drogę artystyczną zaczął w Krakowie. Studiował grafikę na Akademii Sztuk Pięknych. Wciąż jednak nie był pewien swego wyboru życiowego. Chciał nawet rzucić sztukę i zająć się studiowaniem czegoś bardziej konkretnego, na przykład leśnictwa. Do pozostania przy grafice zachęcił go jednak prof. Witold Chomicz. Studiował m.in. z Danie-



lem Mrozem, znanym krakowianom z rysunków w „Przekroju”. Czarodziej ryłca i jego tysięczny znaczek

Słania od początku chciał, żeby jego prace były wykorzystywane w praktyce. Precyzja w odtwarzaniu spowodowała m.in., że wybrano go do wykonania rysunków w siedmiotomowej „Anatomii człowieka” prof. Tadeusza Rogalskiego. Szkołą praktycznego zastosowania uzdolnień grawerskich była praktyka w renomowanej krakowskiej Drukarni Narodowej. Zmudnie poznawał tajniki rzemiosła. Studiował uparcie technikę wykonywania płyt miedzio- i stalorytnicznych. Wykonywanie płyt do odbitek graficznych nie jest proste, m.in. z tego względu, że trzeba je robić w lustrzanym odbiciu. Jeszcze trudniejsze jest rycie rysunków i napisów w miniaturze, tak jak robił to Słania. Powierzchnia obrazu jest dzielona na miniaturowe kwadraciki i potem, krok po kroku, ryłec wypełnia je wgłębieniami tworzącymi przy odbicie kreski rysunku. Zmieścić na niewielkiej powierzchni tysiące szczegółów, niekiedy nawet niewidocznych dla oka nieuzbrojonego w lu-

pę, jest niełatwo. Dlatego jednym z najdoskonalszych dzieł Słania, nad którym ślezczał dwa lata, jest jego praca dyplomowa z krakowskiej ASP czyli... „Bitwa pod Grunwaldem” Matejki wyryta na płycie stalowej w formacie niewielkiego znaczka pocztowego.

Już w okresie studiów artysta jeździł do Łodzi, gdzie wówczas znajdowała się Wytwórnia Papierów Wartościowych produkująca m.in. znaczki. Związał się z nią później na stałe. Jego mistrzem był tu znany rytownik M.R. Polak. W latach 1951–1956 Słania zrobił kilkanaście znaczków, które weszły do obiegu pocztowego. Starsi z czytelników pamiętają na pewno piękny znaczek przedstawiający pomnik Kopernika w Warszawie.



Będąc na emigracji, nie zapominał również o Polsce

Życie artystyczne Czesława Słania

Czarodziej

Znaczki i banknoty

W 1956 r. chory na płuca artysta będąc na wycieczce w Sztokholmie, nie wrócił na pokład statku „Mazowsze”. Rozpoczęła się jego kilkudziesięcioletnia emigracja. Skontaktował się ze znanym rytownikiem Svenem Ebertem, ale niestety nie mógł początkowo pracować w swym zawodzie. Dopiero w 1960 r. zaczął pracować dla królewskiej poczty szwedzkiej. Jego kunszt szybko został doceniony.

Nikt chyba dotąd nie pobili rekordu Czesława Słania, który wyrył ponad 1000 znaczków pocztowych. Ten „czarodziej ryłca”, jak zatytułowała swój film o nim Elżbieta Sitek, robił je dla: Australii, Belgii, Chin, Danii, Estonii, Francji, Gibraltaru, Grenlandii, Hiszpanii, Hongkongu, Irlandii, Islandii, Jamajki, Litwy, Łotwy, Monako, Niemiec, Nowej Zelandii, Organizacji Narodów Zjednoczonych, Polski, San Marino, Singapuru, Szwecji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Watykanu, Wysp Alandzkich, Wysp Marshalla, Wysp Owczych. Zbigniew Różański, znawca biografii artysty, obliczył, że nakład tych znaczków przekroczył 25 miliardów egzemplarzy. Jego pracowitość była przysłowiowo mrowczą. Wykorzystywał każdą chwilę. Warsztat pracy: ryłec i lupa



Kraków był zawsze w jego sercu

Słania zaczęło się w Krakowie

iej rylca

mógł mieć, na szczęście, zawsze przy sobie.

Warto dodać, że w tym czasie wykonywał znaczki dla polskich instytucji emigracyjnych, m.in. znaczek z gen. Andersem kolportowany przez polski Skarb Narodowy oraz znaczek upamiętniający Milenium Polski dla Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w USA.

Tematy znaczków były różne: portrety władców i prezydentów, misternie wykonane reprodukcje dzieł sztuki, krajobrazy, zwierzęta.

Niewiele osób wie, że będąc w różnych częściach świata, płacił banknotami autorstwa Słania. Wykonywał matryce dla banków narodowych: Argentyny, Belgii, Dominikany, Izraela, Kanady, Kazachstanu, Litwy, Portugalii i Wenezueli. Było to bardzo pracowit-

ne. Nad jedną stroną matrycy pracował około pół roku.

Dowcip na znaczkach

Artysta był człowiekiem bardzo dowcipnym, co znajdowało wyraz w rozmaitych psikusach umieszczanych na znaczkach. Na stronie internetowej stworzonej przez duńską miłośniczkę talentu Słania Ann Metce Heindorf (slaniastamps.heindorffhus.dk) znajdują się przykłady tych żartów. Prócz opisu, umieszczono również powiększenia fragmentów znaczków z psikusami Słania. Jedną z jego znajomych o imieniu Lala była miłośniczką twórczości Gogola. Gdy w 1952 r. projektował znaczek wydany z okazji stulecia śmierci pisarza, u dołu wieńca laurowego umieścił jej imię, widoczne tylko pod silnie powiększającym

szkłem. Kilkakrotnie na znaczkach pojawiały się też mikroskopijne imiona i nazwiska jego ukochanej matki Czesławy Słania i siostry Leokadii Majewskiej (na „Kościuszcze pod Racławicami” wg Matejki). Kilkakrotnie używał też swego własnego portretu. Nie chodziło tylko o autoportrety. Robotnik montujący koło na polskim znaczku z 1952 r., przedstawiającym fabrykę samochodów na Żeraniu, to portret autora znaczka. Podobnie było w 1973 r., gdy wykonywał dla poczty szwedzkiej znaczek przedstawiający narciarza w trakcie słynnego biegu Wazów. „Użyty” swej twarzy aż trzem narciarzom. Jego dłonie na prywatnym znaczku ma słynny bokser amerykański Joe Sullivan, zaś filozof Majmonides ze stuszkełowego banknotu izraelskiego ma uszy projektanta banknotu. Niektóre żarty przysparza-

ły mu nawet kłopotów. Gdy przekazał ambasadzie amerykańskiej w Sztokholmie w darze dla prezydenta Eisenhowera namalowany przez siebie banknot dwudziestodolarowy, za jakiś czas zjawili się u niego przedstawiciele Interpolu, chcąc się upewnić, że ten doskonale wykonany banknot był rzeczywiście namalowany w jednym egzemplarzu, a nie odbity z matrycy.

Znaczki papieskie

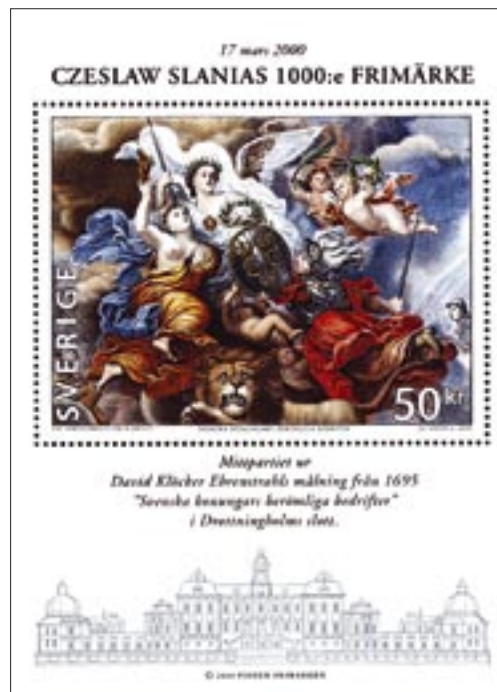
Miał także swój udział w filatelistyce papieskiej. Z okazji 80. urodzin papieża Jana Pawła II Poczta Polska po raz pierwszy w historii wspólnie z Poczta Watykańską wydała trzy znaczki: portret Jana Pawła II, wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej i srebrny krucyfik z papieskiego pastorału. Ich wykonanie powierzono Czesławowi Słani. Znaczek z podobizną Papieża ukazał się w nakładzie 6 milionów egzemplarzy, dwa pozostałe w nakładach po 2,5 miliona sztuk. Watykańska i polska emisja różniły się tylko nominałem wypisanym w złotychkach i w lirach.

Za swoje dzieła był wielokrotnie odznaczany. Papież Jan Paweł II nadał mu order św. Grzegorza, prezydent RP – Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP, książę Monako Rainier III order św. Karola, królowa Danii Małgorzata II order Kapituły Rycerskiej, wreszcie król Szwecji Karol XVI Gustaw medal z niebieską wstęgą. Miał również tytuł nadwornego grawera króla Szwecji.

Czarodziej rylca ma na całym świecie liczne grono miłośników i kolekcjonerów swej sztuki. Istnieją kluby m.in. w Polsce, Danii, Szwecji i USA, wydawane są książki (jedną z nich napisał szwedzki hrabia Lenart Bernadotte) oraz katalogi, działa także specjalna grupa badawcza (Czesław Słania Study Group, P.O. Box 1382, Milwaukee, Wisconsin 53201).

Życie artystyczne Czesława Słania rozpoczęło się niegdyś w Krakowie. Tu również 17 marca 2005 r. zakończyło się jego życie ziemskie. Pochowano go na Cmentarzu Rakowickim. ■

Robił znaczki dla księcia Monako i króla Szwecji



Koniec z rekrutacyjnym bałaganem?

Liceum z komputera

Po dwóch latach eksperymentów władze Krakowa wreszcie zdecydowały się na wprowadzenie elektronicznego systemu rekrutacji do szkół ponadgimnazjalnych. Dzięki temu zmniejszą się kolejki, mniej będzie zamieszania, a uda się zachować prawo wyboru trzech szkół. Co więcej, zastosowanie odpowiedniego oprogramowania da uczniom większe możliwości dostania się do wymarzonej klasy.



Chciałoby się powiedzieć: lepiej późno niż wcale. W likwidacji bałaganu wyprzedziła nas bowiem większość miast wojewódzkich. Gdyby nie typowo krakowska oszczędność, wirtualny nabór można było wprowadzić już przed rokiem. Podczas gdy inni zakupili sprawdzone systemy rekrutacyjne, my testowaliśmy program przygotowany przez jednego z uczniów. Owszem, darmowy i może nawet wcale nie gorszy niż te markowe, ale pozbawiony serwisowego zaplecza – programistów dających gwarancję i odpowiednich serwerów czuwających nad rekrutacją. Gdyby nasz, oryginalny patent zastosowano tej wiosny, nawet najmniejsza awaria spotęgowałaby tylko zamieszanie.

I nawet nie byłoby kogo pociągnąć do odpowiedzialności. Niepotrzebnie zatem zawracano wszystkim głowę, albowiem jak głosi stare porzekadło: co tanie, to drogie.

Ostatecznie po wielomiesięcznych debatach zdecydowano się na normalny przetarg (też mający swoje obligatoryjne terminy) i w jego wyniku dopiero na kilka tygodni przed startem rekrutacji wyłoniono firmę Silvermedia, która za 35 tys. udostępni nam system, ponoć już sprawdzony w kilku innych miastach. Tuż przed świętami rozpoczął się wyścig z czasem, bo co prawda rekrutacja zaczyna się dopiero 16 maja, ale już teraz trzeba

Wszystko będzie odbywać się w przestrzeni wirtualnej

przeszkolić pracowników wszystkich szkół, wprowadzić dane uczniów, przetestować system.

Dla młodzieży i rodziców najważniejsze jest to, że większość obowiązków związanych z obiegiem dokumentów przejmują na siebie gimnazja. Rola ucznia ogranicza się do określenia swoich preferencji w macierzystym gimnazjum i zanieśienia podania do szkoły pierwszego wyboru. Cała reszta rozgrywa się już w przestrzeni wirtualnej, pomiędzy gimnazjami a liceami lub technikami. System przypisze „delikwenta” do odpowiedniej szkoły i klasy, dokładnie według podanych

wskazówek, oczywiście w zależności od liczby punktów.

Jak to zwykle bywa w przypadku elektronicznych systemów, obowiązywać będzie zasada: im więcej informacji, tym większa gwarancja spełnienia marzeń o wybranej szkole. Na przykład: uczeń, który wskaże jedynie numer liceum i tylko jedną klasę, która go najbardziej interesuje, może przegrać, nawet jeśli będzie miał bardzo wysoki wynik punktowy. Wystarczy, że w tej akurat klasie będzie kilkunastu olimpijczyków i geniuszy. System nie wpisze go do innych klas (choć uczeń śmiało mógłby się tam dostać), jeśli nie będzie miał wyraźnej wskazówki: np. „w razie braku miejsc może być inna klasa”.

Już od 25 kwietnia pod adresem www.e-omikron.pl, można będzie zapoznać się z pełną ofertą wszystkich szkół ponadgimnazjalnych. Warto uważnie ją prześledzić i dokonać przemyślanego wyboru trzech z 63 placówek. 21 czerwca, o godzinie 15.00, dla 10 tysięcy krakowskich gimnazjalistów kończy się termin składania podań. Potem cała reszta pozostanie już tylko w rękach... programistów.

PIOTR LEGUTKO

Więcej turystów

Moda na Kraków

Do Krakowa znów przyjeżdża więcej turystów, miasto staje się wśród nich modne. W ubiegłym roku wydali oni ponad trzy miliardy złotych, co stanowi najlepszy dowód słuszności tezy, że to właśnie turystyka powinna stanowić jedno z głównych źródeł finansowych przychodów duchowej stolicy Polski.

Wielu turystów przyjeżdża ostatnio w miesiącach, które dawniej określano mianem

martwych. Jest wtedy taniej i luźniej, nie trzeba stać w kolejkach do muzeów ani przepychać się w tramwajach i autobusach. Co ciekawe, oprócz zaliczenia Drogi Królewskiej, Wawelu oraz Kazimierza, zarówno zagraniczni, jak i krajowi turyści często wyrażają ochotę obejrzenia wpisanego właśnie na listę zabytków układu architektoniczno-urbanistycznego centrum Nowej Huty, pytają również o miejsca zwią-

zane z postacią papieża Jana Pawła II, penetrują zakamarki Podgórze. Coraz więcej osób przyjeżdża ze ściśle zarysowanym planem tego, co pragną zobaczyć, zmuszając niekiedy przewodników miejskich do wyjścia poza utarty krakowski schemat zwiedzania.

Od kilku lat odnotowuje się spory napływ turystów zza wschodnich granic Rzeczypospolitej. Bogaci Rosjanie i Ukraińcy szastają wiosną i latem w

Krakowie pieniędzmi, budząc zdumienie uchodzących jeszcze niedawno za najlepszych klientów hoteli, restauracji i sklepów obywateli państw Unii Europejskiej. W zimie język rosyjski rozbrzmiewa głównie w Zakopanem (bliżej tu na narty niż w Alpy), ale w drodze pod Giewont lub z powrotem jego użytkownicy wpadają na krótko do Krakowa, zostawiając w nim sporo złotych.

ANTONI BOGDANOWSKI

Z lepszej strony

DZIEŃ ŻYCIA



Bez echa przeszedł w Małopolsce obchodzony 24 marca po raz pierwszy w Polsce Narodowy

Dzień Życia. Został on ustanowiony przez Sejm w sierpniu ub.r., a więc trudno tłumaczyć się zaskoczeniem. A jednak tak się stało, skoro Sejmik Województwa Małopolskiego nie zajął się tą sprawą. Tak więc poza nielicznymi, zwołanymi naprędce konferencjami, nic się nie działo. Tym większa szkoda, bo tematem obchodów, z uwagi na spadek liczby urodzeń, były rodziny wielodzietne, co przecież również dotyczy Małopolski. Piękne hasło: „Dom pełen skarbów”, skład Komitetu Obchodów, honorowi patroni z abp. Józefem Michalikiem, przewodniczącym KEP, oraz szereg zaangażowanych w to stowarzyszeń i organizacji, potwierdziły wagę problemu. W naszym lokalnym przypadku może to tylko świadczyć o obojętności władz samorządowych. Jest niedobrze nie dlatego, że nie odbyła się żadna impreza, ale że zabrakło zalecanej przez ustawodawcę okazji do „refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego”. Trzeba, żeby te pięknie brzmiące słowa zostały przełożone na konkrety. Bez podpowiadania wiadomo, że dużo jest do zrobienia. W pierwszym rzędzie zweryfikowanie systemu podatkowego, który zupełnie nie bierze pod uwagę kosztów rodzin wychowujących dzieci. Zatem do przyszłego roku, z nadzieją, że drugi Narodowy Dzień Życia będzie w Małopolsce bardziej udany.

ANNA OSUCHOWA

Festiwal „Misteria Paschalia”

Obrazy Męki i Zmartwychwstania



ANNA KACZMARZ

Kulminacyjnym punktem odbywającej się od Wielkiego Piątku do Poniedziałku Wielkanocnego drugiej edycji Festiwalu „Misteria Paschalia” było wystawienie na Rynku Głównym oratorium „Przetę ziemię przeszedł Pan”, skomponowanego przez Jana Kantego Pawлуśkiewicza do słów Leszka Aleksandra Moczulskiego.

W zamierzeniu organizatorów z Krakowskiego Biura Festiwalowego, „Misteria Paschalia” skupiają się na prezentacji muzyki organicznie związanej z okresem Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy. Odbywający się niedługo w Krakowie Wielkanocny Festiwal Beethovena uwzględniał tę muzykę prawie wyłącznie „na doczepkę”.

Tym razem zaprezentowano m.in. „Stabat Mater” i motet „Nisi Dominus” Vivaldiego w wykonaniu zespołu Arte Dei Suonatori i kontratenora Filipa Jaroussky’ego, lamentacje różnych kompozytorów w wykonaniu sopranistki Marii Cristiny Kier i Concerto Soave, wielkanocną muzykę z katedry Notre Dame w Paryżu w wykona-

niu Orlando Consort i Kantorei Sankt Barbara oraz renesansową Misę Paschalis, wykonaną po raz pierwszy w Polsce przez brytyjski zespół The Binchois Consort.

Kulminacją festiwalu było jednak pokazane w Wielką Sobotę na krakowskim Rynku Głównym widowisko przedstawiające misterium męki i zmartwychwstania Chrystusa. Muzykę oddającą „entuzjazm, rozpacz i ból” napisał Jan Kąty Pawлуśkiewicz, który uważa to oratorium za swoje najważniejsze dzieło. Powstało ono już kilka lat temu, ale teraz zostało gruntownie przepracowane. Słowa napisał znany poeta Leszek Aleksander Moczulski, próbujący wierszem oddać tajemnicę dokonywanego przez Chrystusa na Golgocie zbawienia ludzkości. „Pisanie słów do oratorium było szukaniem współczesnego wyrazu poetyckiego przy jednoczesnym zachowaniu łączności ze staropolszczyzną” – powiedział autor.

W partiach solowych wystąpili: Justyna Steczkowska, Elżbieta Towarnicka i Zbigniew Wodecki, narratorami byli aktorzy Jan Frycz i Jerzy Trela, zaś partie choralne śpiewał Chór Filharmonii Krakowskiej i Kantorei

Elżbieta Towarnicka śpiewa o Męce i Zmartwychwstaniu

Sankt Barbara pod dyktando Mirosława Jacka Błaszczyka.

Przejmujące było przedstawianie kolejnych etapów dramatu Chrystusa, uwypuklane przez zgrzytliwą w tym miejscu muzykę. A potem „Z dna/ Z dni opuszczenia/ Dzień nastął zbawienia/ Śmierci, gdzie twój oścień?/ Pan nasz zmartwychpowstał/ Śmierć zwyciężona/ Głaz odrzucony/ Człowiek zbawiony” – recytuje narrator i następuje choralny finał w postaci pięknej szesnastowiecznej „Pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskim” Jakuba Lubelczyka: „Kryształ Pan Zmartwychwstał/ zwycięstwo otrzymał/ Bo zborzył śmierć sroga/ Swoją śmiercią drogą/ Alleluja Kirye”.

Misterium Pawлуśkiewicza i Moczulskiego, wyreżyserowane przez Jerzego Fedorowicza, przedstawiało obrazy męki i zmartwychwstania Chrystusa nie tylko przez słowo, muzykę i ruch sceniczny. Odpowiednie części utworu były ilustrowane barwnymi reprodukcjami szesnastowiecznych obrazów tablicznych z Małopolski wyświetlanych na wielkim teledywiście, m.in. „Ostatniej Wieczery” z piętnastowiecznego „Tryptyku Dominikańskiego”.

BOGDAN GANCARZ

PANORAMA PARAFII

Barwałd: pw. św. Erazma

Jedna wspólnota

Parafia w Barwałdzie została erygowana przed rokiem 1326, należy do najstarszych w diecezji krakowskiej. I jako jedyna w diecezji ma za patrona św. Erazma, biskupa i męczennika z początku IV wieku.

Jadąc główną drogą z Kalwarii do Wadowic, trudno nie zauważyć charakterystycznej sylwetki drewnianego kościoła w Barwałdzie, stojącego niedaleko drogi. Zbudowany pod koniec XVIII w., został konsekrowany w październiku 1782 roku. Jest on notowany w katalogach jako cenny zabytek budownictwa sakralnego, dlatego wszelkie prace renowacyjne muszą być uzgodnione z konserwatorem zabytków i dokonywane według jego projektu. Jeszcze za poprzednich proboszczów wykonano wiele ważnych prac renowacyjnych. Kompleksową konserwację świątyni i remont dachu przeprowadzono w latach 1985–90 za ks. Jana Dubiela. Jego następcą ks. Wojciech Momot przeprowadził konserwację ścian bocznych, stropu w prezbiterium oraz obrazu św. Erazma w głównym ołtarzu. W roku 2004 – już za obecnego proboszcza – ukończono konserwację ołtarza głównego i ambony. O tym, jak ważne są to prace, można się przekonać, oglądając dokumentację fotograficzną ukazującą stan sprzed rozpoczęcia prac i po ich zakończeniu.



KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

Na szczęście większość parafian jest przekonana o ich konieczności. Pieniądze na odnowienie kościoła zbiera rada parafialna w pierwszą niedzielę miesiąca. – Jest ustalone, że zbieramy na konkretne dzieło, i parafianie są bardzo hojni. Ostatnio, gdy zbieraliśmy pieniądze na odnowienie ambony, to połowę kwoty mieliśmy już po miesiącu – mówi proboszcz ks. Marek Wcisło. W roku 2005 planowana jest wymiana posadzki w prezbiterium, którą zastąpi posadzka z piaskowca, współgrająca z zabytkowym wnętrzem.

Na parafię składają się dwie wioski: Barwałd Średni i Dolny. W sumie około 2 tys. wiernych. Według oceny ks. Wcisły, na niedzielne Msze św. przychodzi regularnie co najmniej 800 osób. – Jednak trzeba brać pod uwagę, że dużo osób jeździ w niedzielę na Msze do Wadowic i Kalwarii. Poza tym, mieszkający na obrzeżach

parafii mają do kościoła około pięciu kilometrów, więc nie można się dziwić, że wybierają kościół w sąsiedniej parafii na Wysokiej, w Stanisławiu lub kaplicę na Zarąbkach.

Rozległy teren parafii sprawia konkretne trudności duszpasterskie, jeśli chodzi o pracę z młodzieżą i dziećmi. Młodzież dojeżdża do szkół ponadpodstawowych i kończy lekcje niekiedy późnym wieczorem, i to trzeba uwzględnić, planując katechezę przed bierzmowaniem lub spotkania grup parafialnych. Ksiądz proboszcz zauważa czasem wśród młodzieży w grupach parafialnych niepotrzebną rywalizację między wioskami. Zdarzają się sytuacje, że gdy są w grupie osoby z jednej wioski, to z drugiej przychodzą już niechętnie albo wcale. Dlatego powtarza ciągle, że choć są dwie wioski, to jest jedna wspólnota.

KS.IO



KS. MAREK WCISŁO

Wyświęcony 20 maja 1984 roku w Katedrze na Wawelu. Jako wikariusz pracował w Spytkowicach, Ludźmierzu, Juszczynie, Krakowie Dąbiu, Myślenicach w Sanktuarium Matki Bożej. Od 1 lutego 2004 roku jest proboszczem w Barwałdzie.

Zabytkowy kościół z końca XVIII w. wymaga ciągle kosztownych prac konserwatorskich

ZDANIEM PROBOSZCZA

Nie można negować pracy poprzedników ks. Jana Dubiela i ks. Wojciecha Momota, który mimo choroby podejmował różne prace przy kościele. Niemniej jednak dalej pozostają do wykonania prace konserwatorskie w kościele i remontowe w budynku plebanii. Staram się dziękować każdemu, gdyż mam świadomość, że w dzisiejszych czasach sprawy finansowe to delikatny temat. Jeśli chodzi o renowację kościoła, to wielokrotnie słyszałem od ludzi, że „przecież ksiądz nie robi tego dla siebie, tylko my robimy to dla naszych dzieci, aby coś po nas zostało”. To mnie utwierdzało w słuszności podjętych decyzji. Nie wnioskuję, gdzie moi parafianie chodzą do kościoła, bo wiem, że na siłę nic się nie robi. Mówię im, że mogą chodzić gdzie chcą, byle w każdą niedzielę. Moje motto na obrazku prymicyjnym to słowa: „Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”.

ZAPRASZAMY DO KOŚCIOŁA

- Msze w niedzielę: 7.30, 9.30, 11.00
- w święta nieobowiązujące: 7.00, 17.00
- dzień powszedni: poniedziałek, środa, piątek, sobota – 7.00; wtorek, czwartek – 18.00 (17.00 zimą)